

1020 zł POLSKIEGO
PIEKIĘKA



WG WŁODZIMIERZA ŻUKOWSKIEGO
(TEKST I RYSUNKI)

1020 LAT

POLSKIEGO PIEKIEŁKA

WG WŁODZIMIERZA ŻUKOWSKIEGO

Kiedy to się zaczęło, o tym milczą wieki,
nie ma danych z notatek prapolskiej bezpieki,
a IPN uczenie się nie wypowiada,
od kiedy tu psy wieszał sąsiad na sąsiada,
kto oraz skąd napuścił do polskiego tłumu
tego ducha niezgody i braku rozumu,
co zamiast wspólnie leczyć chory cycek krowi
bardziej dba, aby krowa zdechła sąsiadowi.
Historycznie się głosi dewizę ozdobną,
że straszna tolerancja tu była podobno,
podówczas kiedy prawda żywa się wyłania,
że mieliśmy zamachy, gwałty i porwania.

Jeszcze przed Mieszkiem ludzie żyli w błogostanie,
choć ówcześni Polanie to byli poganie,
żaden czarny parasol nie wisiał nad krajem,
ludzie byli życzliwi, szanowali wzajem,
przechodzień z drzwi chałupy nie ruszył patyka
choć jeszcze nikt nie wiedział gdzie leży Watykan.
Później rodzić zaczęły moralne zasiewy
zamiast zdrowego ziarna farbowane plewy,
już nikt od zrozumienia nie czeka wyniku,
woli topić sąsiada w łyżce kocich sików
i cały naród dostał przedziwnego chysia.
Coś się wtedy zacięło i tak jest do dzisiaj.

Bolesław Chrobry

syn Mieszka I

Gdy umarł Mieszko Pierwszy, Chrobry objął rządy i szybko wyciął wszelkie koterie i frondy, bowiem różnych kuzynów wspierała macocha, a knującej rodziny nikt zbyt nie kocha. Stosując więc metodę dobrą w takich razach dorwał Chrobry pociotków i oślepić kazał. Przybywój i Odylen zwali się ci goście i choć głowy im urznąć byłoby najprościej, to w tym przypadku Chrobry łaski im przychylił, tym bardziej że za długo w lochu nie pożyli. Tak powstała wspaniała tradycja w narodzie, którą nam patrioci stosują na co dzień.



1018

Bolesław Chrobry

w Kijowie

Chrobry przez całe życie bez przerwy wojował,
jak komuś nie przyłożył – bolała go głowa.
Stosował wszelkie chwytty prawe i nieprawe,
więc przyjaciół nie miał tak na dobrą sprawę.
Wybrał się do Kijowa zięcia swego wspierać,
co go z tronu zegnała rodzinna afera,
no i metody przy tym zastosował ostre
publicznie gwałcąc kniazia Jarosława siostrę,
potem ją jeszcze porwał i ze sobą zabrał
uznając, że to żadna szczególna makabra.
I dziś przecie niektórzy, przykład biorąc dobry
twierdzą, że gwałcić wolno, bo tak czynił Chrobry.



1032

Bezprym

najstarszy syn Chrobrego

Bezprym Mieszka Drugiego był najstarszym bratem, Chrobry go wydziedziczył, mnichem był poza tem, mimo to jednak wrócił i zdrowo swawolił gdy Mieszko na czas trafił do czeskiej niewoli. Narozrabiał potężnie, a za rządów sprawą zapisał się w historii krótko ale krwawo tworząc pełną anarchię na wewnętrznym froncie, a więc go zaciukano w jakimś ciemnym kącie. Pewnie możni po cichu zrobili mu kuku, nie wiadomo czy nożem, maczugą czy z łuku, w każdym razie skutecznie króla nie obalił i żaden biskup nie wie gdzie go pochowali.



1033

Otton

młodszy brat Mieszka II,
najmłodszy syn Chrobrego

Otton był sporo młodszym braciszkiem Bezpryma, równie jak on się w państwie długo nie utrzymał. Przeciw Mieszkowi działał z za węgła i skrycie trudno więc, by miał szansę na zbyt długie życie. Nie pełnił żadnej funkcji tylko knuł po kątach i w różnych opozycjach bez przerwy się plątał, a że czas był gorący, nie skory do drużby, to go pewnie sprzątnęły Mieszka tajne służby. Jak to było dokładnie, o tym milczą wieki, bo brak danych z notatek ówczesnej bezpieki, czy CBS go zdjęło, czy jakaś ekstrema, nie wiadomo. Był Otton, no i już go nie ma.



1034

Mieszko II Lambert

średni syn i następca Bolesława Chrobrego

Czy pomogli Mieszkowi przenieść się w zaświaty wrogowie jego bardzo walecznego taty, czy też ktoś z opozycji załatwił go nagle powodując, że raptem musiał zwinąć żagle? Przez dwa ostatnie lata swojego żywota starał się scalić państwo, szarpał się i miotał, musiał się rzec korony, chodził oskopiony i zbierał od sąsiadów kopy z każdej strony. Własna żona z koroną mu związała do Niemiec, spod nóg mu po kawałku wrywano ziemię, bo każdy wykorzystać pragnął tę okazję, więc ktoś mu wreszcie cichcem zrobił eutanazję.



1038

Bolesław Zapomniany

mityczny syn Mieszka II Lamberta,
domniemany starszy brat Kazimierza Odnowiciela

Gdy nie było Bezpryma, Ottona i Mieszka,
po wertepach nas wiodła narodowa ścieżka,
marniały w bezkrólewiu okrojone ziemie
dopóki Odnowiciel nie powrócił z Niemiec.
Być może w tamtym czasie nasze świeże rany
usiłował zagoić Bolko Zapomniany,
pewnie starszy syn Mieszka tu nam strzegł rubieży,
lecz kościół go zapomniał, to nikt w to nie wierzy.
W tamtym czasie najechał nas Brzetysław z Pragi
i zostawił kraj bosy i kompletnie nagi,
w każdym razie ten Bolko państwa nie ocalił,
była jakaś ruchawka, a jego zadźgali.



1047

Miećław

wielkorządca Mazowsza
za panowania Kazimierza Odnowiciela

Gdy ze słabnącym Mieszkiem było coraz gorzej niejaki Miećław, co był cześnikiem przy dworze, zajął cichcem Mazowsze i wsparty na klice zrobił z niego prywatną, partyjną dzielnicę. Po latach, kiedy z Niemiec wrócił Odnowiciel, to w rozchrzanionym kraju unormował życie, z kijowskim Jarosławem wziął się za robotę, zdrajców sprzął, a Mazowsze odzyskał z powrotem. Miećław z kumplami zginął zarąbany w bitwie choć miał nieustające prezesostwo w sitwie. Szkoda, że dziś za rokosz można takich panów co najwyżej postawić przed trubuną stanu.



Stanisław ze Szczepanowa

biskup krakowski
za panowania Bolesława Śmiałego

Kiedy Brzetysław zniszczył metropolię w Gnieźnie, biskup Stanisław stwierdził, że byłoby nieźle upiec przy tym swą pieczeń i zasilić kasę pasterzując w Krakowie, stąd zostać prymasem. Król był przeciw, więc biskup postanowił knować aby z królewskim bratem władcę wykołować, skarżył króla o srogość i z wrogami bratał, aż na królewskim sądzie doczekał się kata. Po egzekucji buntu wybuchło zarzewie, lecz jak dokładnie było, CBS też nie wie, bo, jak to zwykle bywa, prawdy ślad zaginął. Ważne, że emigrował król razem z rodziną.



1082

Bolesław Śmiały

król na emigracji

Wygnano z kraju króla by tu nie przeszkadzał
i w rękach jego brata była cała władza.
Władysław Herman rządził na spółkę z Sieciechem
i pozornie, na oko, wszystko było w dechę.
Wszelako król zawadzał, chociaż był za płotem,
więc nie mogli pozwolić, by wrócił z powrotem,
przeto podjęto kroki znane wszelkim władzom:
wysłano tajne służby i niech sobie radzą.
Gdzie go w końcu dopadli – spory są od wieków,
zdaje się, że to było na Węgrzech, w Osjeku.
Został po nim syn Mieszko, świadek tamtych zdarzeń.
Jak sobie poradzono, to się wnet okaże.



1089

Królewicz Mieszko

syn Bolesława Śmiałego
za panowania Władysława Hermana

Skoro królewicz Mieszko w obcej żył gościnie
była groźba, że pamięć o Śmiałym nie zginie,
a więc stryj Herman udał, że się godzić gotów
i królewicza Mieszka skłonił do powrotu.
Gdy go mieli pod ręką, z Sieciechem na spółkę
podsunęli mu jakąś skuteczną pigułkę
licząc, że to roszczenia do korony zatka,
co przypieczętowało los dwudziestolatka.
Oczywiście, że nikt się do zbrodni nie przyznał,
a w narodzie jątrząca pozostała blizna
jako skutek pioruna, co do dziś uderza
za to, że Śmiały zarznął świętego pasterza.



1137

Wojewoda Skarbimir Awdaniec za panowania Bolesława Krzywoustego

Zasłużył się Awdaniec w boju i w układach,
cesarskiej armii bobu na Psim Polu zadał,
lecz później z Krzywoustym inne zdanie mieli,
bo nie chciał by kraj księżę testamentem dzielił.
Bo chociaż podział państwa był zwyczajną grandą,
to powstał pod wyraźne cesarskie dyktando,
gdyż nie chciał cesarz pieścić sąsiada pod bokiem,
który ma aspiracje trochę za wysokie.
Więc Krzywousty zdradę Skarbkowi zarzucił,
oślepił go za karę i do lochu wrzucił
bo milcz, gdy przytakiwać dobrze nie potrafisz,
choćbyś był palatynem – CBA cię trafi.



1145

Piotr Włostowic

za panowania Władysława Wygnańca,
najstarszego syna Bolesława Krzywoustego

Był Władysław Wygnaniec księciem – seniorem, no i miał polityczną do rządów podporę w osobie dóbr przelicznych możnego dziedzica, kuzyna, palatyna Piotra Włostowica. Władysław, aby pełnej władzy nie utracić, pozbawiał praw sukcesji swoich młodszych braci, a Piotr zasię uważał, że ten kąsek tłusty to jest puchar przechodni, jak chciał Krzywousty. Władysław uznał, że to szkodliwa maligna, więc dorwał Włostowica, oślepił i wygnał, lecz sam przy tym postradał swe prawa do spadku. Przegnali go, a biskup wyklął na ostatku.



1170

Starosta Bolesta

za panowania Bolesława Kędzierzawego,
syna Bolesława Krzywoustego

Bolesław Kędzierawy swe rządy podpierał współdziałaniem biskupa płockiego Wenera, co przejawiał w poselstwach najlepsze manieri, a Bolesław kłopotów miewał od cholery. Lecz starosta Bolesta, malkontent i głupek, o wioszczyne się jakąś poróżnił z biskupem i bezczelnie, nie bacząc do czego to zmierza, gdzie zasadził się w krzakach i utłukł pasterza. Kędzierzawy tym mordem się wkurzył wybitnie, bo nie sądził, że kawał tak szpetny ktoś wytnie, więc gniew cały swój zawarł w wyroku patosie i Bolestę jak prosię usmażył na stosie.



1194

Książę Kazimierz Sprawiedliwy

najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego

Kazio Krzywoustego był najmłodszym synem.
Sprawiedliwy był, ale nieudolny krzywą.
Cesarzowi ulegał i się nie narażał,
a w domu wszystko robił na chwałę ołtarza.
Przyszły biskup Kadłubek nauczał go przecie,
więc liczne darowizny były na tapecie,
mieczem nie wymachiwał i do serca tulił,
należy się więc dziwić, czemu go otruli.
„Mały puchar wychylił i runął jak długi”,
tak zeznały na śledztwie oniemiałe sługi
i rządy się skończyły nieprzyjemnym zgrzytem.
IPN nic nie wykrył, nie było go przy tem.



Konrad

starszy brat Henryka Pobożnego,
tego, co zginął pod Legnicą w 1241 r.

Książę Henryk Brodaty, jak z kronik wynika, miał trzech synów: Konrada, Bolka i Henryka. Bolesław raptem umarł, a więc trudna rada i Brodaty następcą chciał zrobić Konrada. Henrykiem to wstrząsnęło, lecz od czego głowa, więc Konrad głupio zginął w wypadku na łowach. Czy ktoś go wziął za dzika, może za jelenia, jedno pewne, że przeniósł się na stronę cienia. I tak Henryk następcą został Brodatego, a że synem był świętej Jadwigi do tego, kościółowi nie skąpił i był człkiem możnym, to go z czasem nazwali Henrykiem Pobożnym.



1227

Leszek Biały

syn Kazimierza Sprawiedliwego

Leszek Biały się niczym wielkim nie zapisał,
w swych rządach lwa nie strugał, może raczej lisa.
Gdy cesarz na wyprawę krzyżową go wzywał,
odparł, że nie pojedzie, bo tam nie ma piwa.
Zwalczał Prusów, a w kraju jednoczył dzielnice,
tłukł się ze Świętopetkiem oraz Odonicem.
Gdy w Gąsawie był w łaźni z bratem i z kolegą,
ci dwaj faceci zamach zrobili na niego.
Wyskoczył goły na dwór i chociaż miał krzepę,
to go na polu brzydko przebili oszczepem.
Do dziś żyje tradycja w tych powstała czasach,
by w hotelu sejmowym biegać na golasa.



1229

Konrad Mazowiecki

ten, co sprowadził Krzyżaków,
podczas mszy porwał Henryka Brodatego,
męża św. Jadwigi Śląskiej

Był Konrad Mazowiecki kuzynem Henryka,
ale w walce o władzę ponad miarę brykał.
Dwa lata wcześniej mało nie zginął w Gąsawie,
wszelako teraz jakby zapomniał o sprawie
i porwał Brodatego podczas mszy w kościele,
choć się wydawało, że był przyjacielem.
No i powstały z tego perturbacje duże,
pół roku siedział Henryk w Płocku w jakiejś dziurze
dopóki nie zaprzysiąkł, że prywatnym wojskiem
pomoże Konradowi zdobyć Małopolskę.
Wreszcie święta Jadwiga, sama, bez oręża,
przebłagała Konrada i puścił jej męża.



Władysław Laskonogi

syn Mieszka Starego,
wnuk Bolesława Krzywoustego

Władysław Laskonogi zgodnie z czasów duchem
coś tam próbował zrobić, lecz podstawy kruche
miał, by coś osiągnąć w politycznej walce,
no bo gdzie wsadził łapę, ktoś mu przyciął palce.
Za to, choć lat dziesiątek już mu minął szósty,
znany był z rozwiązłości i ciągłej rozpusty,
przez co niechwalebnego doczekał się końca:
zabiła go gwałcona niemiecka służąca.
Dziś pewnie za tę próbę zrobienia bachora
ciągałaby po sądach i prokuratorach,
lecz wtedy całkiem inna istniała epoka.
Złapała jakieś widły i było po ptokach.

1234



1254

Kazimierz Kujawski

ojciec króla Władysława Łokietka
za panowania Bolesława Wstydlwego

Gdy był święty Stanisław kanonizowany, zjechały do Krakowa najważniejsze pany, a Kujawski Kazimierz, Łokietkowy rodzic, postanowił swój biznes co nieco wymodlić. Ziemowit Mazowiecki przeszkadzał mu mocno, więc wracając z Krakowa, pewnie porą nocną, porwał go, w worek wsadził i rok w wieży gnoił dowodząc, że nikogo się tutaj nie boi. Kiedy swoje osiągnął, to go wreszcie puścił, lecz nawet nie przeprosił za pobyt w czeluści. Stąd morał oczywisty i jasny jak słońce: cicho siedź, jak sąd raptem da ci trzy miesiące.



1256

Książę Rogatka

porywa biskupa
za panowania Bolesława Wstydliwego

Był Bolesław Rogatka księciem jak się patrzy,
z każdym się adwersarzem rozprawiał raz dwa trzy.
Gdy wszczął biskup wrocławski spór o dziesięcinę,
to go Rogatka porwał i przydusił krzywą.
Gołego wsadził w klatkę, wystawił na rynku,
pokazywał gawiedzi i pijaczkom z szynku
i jak małpę w tej klatce obwoził po mieście
tak długo, aż się biskup nie ugiął nareszcie.
Metoda była dobra, no i z tej przyczyny
wygrał książę Rogatka spór o dziesięcinę,
przy okazji potomnych nauczył przykładem,
że CBA nie trzeba by dać sobie radę.



1257

Konrad Głogowski

porywa Rogatkę

Ten sam książę Rogatka, jak z kronik wynika, też trafił na godnego siebie przeciwnika. Był nim Konrad Głogowski, Rogatki braciszek, co zadbał, by Rogatka z lochu rok nie wyszedł. Wszak obaj to Henryka Pobożnego syny i obaj spadkobiercy ze śląskiej dziedziny, więc trudno się spodziewać, by był spokój kiedy dwóch zabijaków walczy o prawa do schedy. Wszystko było w rodzinie, więc rzecz oczywista, że raz ten, a raz tamten z przewagi korzystał, bo w ogóle Piastowie niezbyt byli święci, o czym milczy Instytut Wybiórczej Pamięci.



Rogatka i Henryk Probus

za panowania Bolesława Wstydliwego

Świat śląskich zależności jak ciasto się miesił,
bo łapy w nim maczali i Niemcy i Czesi,
więc legnicki Rogatka znów zrobił psikusa
i porwał wrocławskiego Henryka Probusa.
Rogatka sprzyjał Niemcom, za to Czechom Probus,
lecz sąsiadów nie cieszył bałagan u obu,
więc mediował Wstydliwý i czeski Otokar
mówiąc, że drży opoka przy takich wyskokach.
Siedział Probus pod wieżą i dość długo pościł,
póki nie dał Rogatce jednej szóstej włości,
co podało do dalszych przepychanek hasło,
choć tym razem błysnęło, zawrzało i zgasto.



1281

Książę Henryk Probus

za panowania Leszka Czarnego

Probus, gdy się pozbierał po Rogatki ciosach,
postanowił, by innym także utrzcć nosa.
Porwał trzech, w tym Przemysła i Rogatki syna,
zamknął ich i w kajdanach do zgody nagiął.
Chociaż na zjazd przybyli jako jego goście,
to do lochu ich wrzucić było mu najprościej.
Więził, aż mu przyrzekli by ratować głowę,
że część ziem mu oddadzą i siły wojskowe.
O polskiej gościnności traktują poema,
okazuje się jednak, że był inny schemat.
I dziś, gdy prezes leci na ważną debatę,
stado goryli bierze i spluwę poza tem.



1282

Panujący książę Leszek Czarny i biskup Paweł z Przemiankowa

W czasach Leszka Czarnego wiernym pasterzował
wielce zaradny biskup Paweł z Przemiankowa.
W imieniu wdowy Kingi onże zabezpieczał
jej prawa po Wstydlwym do Sącza i Biecza.
Widząc, że negocjacje tu niewiele dadzą,
Leszek porwał biskupa, zamknął go w Sieradzu
i niebaczny, że pasterz się po lochu tłucze,
ładnych parę miesięcy trzymał go pod kluczem.
Jednakże w końcu z Rzymu Marcin Piąty, papież,
ochrzanił Leszka zdrowo i dał mu po łapie
i kazał Pawła zwolnić, o Kindze pamiętać,
bo pewnie miał widzenie, że to przyszła święta.



1283

Przemysł Drugi

przyszły król
za panowania Leszka Czarnego

Przemysł Drugi poglądy na rozwód miał twarde,
więc udusił swą żonę, Pomorską Ludgardę,
która mu przez lat dziesięć nie dała dziecięcia.
Udusił, miał ją z głowy i znów był do wzięcia.
Chociaż jeszcze dwa razy próbował coś sklecić,
to się i z tymi dwiema nie doczekał dzieci,
a były to dążenia usprawiedliwione,
bo miał cichą nadzieję na polską koronę.
Wszak wartości przestrzegał, więc w lochu nie skończył,
ani biskup go ścigał, ni jakiś list gończy,
bo współcześni stwierdzili, że nie ma problemu.
Gdy mu z trzema nie wyszło, to widocznie nie mógł.



1290

Henryk Probus

walczący o panowanie

Choć nie był Henryk Probus szczególnym aniołem i miał na swoim koncie czyny niewesołe, to zadbał o górnictwo, uposażał miasta, biskupstwu z Magdeburga nie dał ziemią szastać, a biskupstwo wrocławskie pozbawiał dochodu, no to mu w końcu czegoś doleli do miodu. Lat trzydzieści trzy pożył. Na krótko przed zgonem miał realne widoki na polską koronę. Opadł jak pęk wiosenny na piastowskim drzewie, kto go cichcem załatwił, CBS też nie wie, jedna tylko teoria jawi się najczyściej: na pewno go nie otrął biskup osobiście.



1293

Henryk Głogowski i Henryk Wrocławski

za panowania Wacława II Przemyślidy

Współrządy Piastów Śląskich to cienie i blaski,
przykładem Henryk Piąty, potentat wrocławski.
Porwał go Henryk Trzeci, kuzynek z Głogowa,
ogłodził, upokorzył i do lochu schował.
Trzymał go zakutego i zdrowo wypościł,
póki ten mu nie oddał zaodrzańskich włości.
Wspomnieć warto spisując te dawne wypadki,
że Henryk Piąty Gruby był synem Rogatki,
a sam teraz w kajdanach na polepę susiał,
bo mu zastosowano metody tatusia.
Tak to na skutek mokrych, średniowiecznych gaci
Głogowczyk ziemię zyskał, Wrocławianin stracił.



12

1296

Przemysław II

panujący, świeżo koronowany

Przemysław Drugi był królem raptem przez pół roku, mozolnie tron zdobywał, niemal krok po kroku, był księciem wielkopolskim i miał tę zaletę, że pomagał mu Probus, nie szkodził łokietek. Gdy się już koronował, objawił się groźnie Brandenburczykom, więc go zadźgali w Rogoźnie przy pomocy Zarembów, Wielkopolan czystych, więc był to na zlecenie zamach oczywisty. Z wieści gminnej i kronik jakoś nie wynika, by się ktoś mścić zamierzał na Brandenburczykach i by ścigał Zarembów za morderstwo króla. Widać innym ten zamach pasował jak ulał.



1306

Król Wacław Trzeci Przemyślida

Przemyślidom się długo rządzić nie udało, choć czeski Wacław Drugi poszedł tu na całość, ale już synek jego, młody Wacław Trzeci swą koroną po tacie za długo nie świecił. Ledwie lat siedemnaście miało to pacholę, kiedy los mu parszywą wygotował dołę, bo gdy wyprawę zbierał by dopaść Łokietka, raptem się obróciła fortuny ruletka. Z młodą żoną się żegnał, wojska miał zebrane, gdy w Ołomuńcu jeden zarząbał go panek, który nie miał dla króla szacunku ni szczypty i jednym ciosem miecza wrzucił go do krypty.



1349

Ksiądz Marcin Baryczka

za panowania Kazimierza Wielkiego

Był król Kazimierz Wielki babiarzem nie lada,
kogut z niego był tęgi, że mucha nie siada.
Przebierał nieustannie w różnych kraśnych liczkach,
a sprzeciwiał się temu ksiądz Marcin Baryczka.
Denerwowała dworzan ta jójcząca nędza,
a więc w końcu wkurzeni utopili księdza,
no bo co mu do tego, co król robi nocą,
z kim sypia, z kim nie sypia, za co oraz po co.
Czy byli to królewscy ochroniarze własni,
czy może chłopcy z BOR-u, nikt już nie wyjaśni.
Król wiedział, czy nie wiedział, nie jest ważną sprawą.
Był zwierzchnikiem sił zbrojnych i topić miał prawo.



1352

Bolesław III Rozrzutny

za panowania Kazimierza Wielkiego

Książę Bolesław Szczodry, zwany też Rozrzutnym był nieco wojowniczy, ale nie okrutny. Walczył z braćmi, wszelako co zdobył to stracił, na każdej wojnie gorzej wychodził od braci. Kochał Czechów, a dążył do polskiej korony, choć był tylko lennikiem ciężko zadłużonym, a gdy kościelnym dobrem sptać długi zamierzył, to jeszcze anatemą papież go uderzył. Stał się niewypłacalny, z tej zapewne racji struli go wierzyciele na jakiejś kolacji. Był wielkim obżartuchem, więc puszczo no wieści, że w końcu padł z przeżarcia, bo więcej nie zmieścił.



Maćko Borkowic

za panowania Kazimierza Wielkiego

Poznańskim wojewodą był Maćko Borkowic, ale nie w smak mu było służenie królowi, więc gdzie mógł, tam monarsze kije w szprychy wsadzał twierdząc, że taka władza strasznie mu przeszkadza. Król Kazimierz rebelii wnet zauważył sygnał, więc dorwał Borkowica i w cholerę wygnał, ale Maćko knuł dalej, świerzbiała go ręka i zabił gnieźnieńskiego kasztelana Benka. No to królem o ścianę rzuciła ta zbrodnia, zamknął Maćka bez gieźła, w zasiusianych spodniach i zagłodził na amen w grubej wieży na dnie aby wszyscy wiedzieli, że knuć jest nieładnie.



1376

Elżbieta Łokietkówna

siostrzeńca Kazimierza Wielkiego,
za panowania Ludwika Węgierskiego

Elżbieta Łokietkówna w imieniu Ludwika
rządziła i bałagan z tych rządów wynikał,
bo Węgrzy ważne funkcje pełniący przy dworze
zaczęli rekwirować siano oraz zboże.
Więc żyjący w Krakowie wszelki lud ubogi
wkurzył się i tych Węgrów wykosił do nogi
i nawet nie pomogła Jaśka Kmita władza,
który chciał tam porządek jakiś zaprowadzać.
Sam Kmita zginął przy tym szpetnie zarąbany,
bo go dopadły z tłumu jakieś chuligany,
a w Elżbiety rządzeniu nastąpiła przerwa.
Nie włącz w tłum na Krakowskie, bo możesz oberwać.



1382

Bezkrólewie

przed przyjazdem Jadwigi,
córką Ludwika Węgierskiego

Gdy zmarł Ludwik Węgierski i przestał się liczyć,
zaczęło się piekielko, kto tron odziedziczy.
Nałęcz piastowski chcieli Siemowita,
Grzymalicy Zygmunta chcieliby powitać.
Żarli się przez trzy lata, wyrzynali wojska,
dymiła pożarami cała Wielkopolska,
pod koniec nikt nie wiedział, kto tę rzeź rozniecił,
no a królem tu został, jak zwykle, ten trzeci.
Každy jeszcze się boczył i przed zgodą wzdrygał,
aż do Polski przybyła królowa Jadwiga
i wyszła za Jagiełłę, a on w ciągu roku
przekupił kogo trzeba i zrobił się spokój.



1383

Siemowit IV Mazowiecki

w czasie przyjazdu królowej Jadwigi
Andegaweńskiej

Siemowit Mazowiecki był udzielnym księciem i o polską koronę wojował zawzięcie. Wspólnie z arcybiskupem Bodzantą z Kosowic postanowił co nieco dopomóc losowi. A więc uknuli spisek, aby w jakimś lesie porwać z drogi Jadwigę (mającą lat dziesięć) i natychmiast na siłę związać z Siemowitem, tym gwałtem zagarniając całą Polskę przy tem. Nic nie wyszło z tych planów bo ktoś puścił farbę, a o włos mielibyśmy potężną makabrę, Jagiełło zaś rywala nie traktował ostro, później nawet ze swoją ożenił go siostrą.



1385

Grzegorz z Dalewic

za panowania Jadwigi Andegaweńskiej

Nie chcąc aby Jagiełło polskim królem został Grzegorz z Dalewic uznał, że on sprawie sprostą gdy stwierdzi, że z Jadwigą mariaż „pro futuro” skonsumował sam Wilhelm najzgodniej z naturą. Królowa zaprzeczyła, a więc sądem bożym postraszono Grzegorza, po czym by nie pożył gdyby musiał pokonać dwunastu rycerzy, bo inaczej to nikt by jemu nie uwierzył. Mając więc perspektywy całkiem niewesołe musiał swe rewelacje odszczekać pod stołem. Szkoda, że dziś tych metod nie stosują w ramach, na przykład, odszczekania za „smoleński zamach”.



1406

Andrzej Wierzynek

za panowania Władysława II Jagiełły

Był pan Wierzynek rajcą i miejskim płatnikiem i sprawował swój urząd z najlepszym wynikiem, aż petenci w ratuszu licznie zgromadzeni zauważyli, że forszę chowa do kieszeni. CBA tam nie było, przeto inni rajcy postanowili zbadać tę działalność zdrajcy, policzyli dukaty, obszukali gościa i znaleźli łup spory w przeróżnych wartościach. Sąd się odbył natychmiast i Wierzynka ścięto aby słusznie zapobiec kolejnym przekrętom. Król margał coś, uznając wyrok za surowy, lecz nie mógł ułaskawiać faceta bez głowy.



1411

Królowa Anna Cyllejska

druga żona Władysława II Jagiełły

Annie Cyllejskiej Stwórca poskąpił urody, mimo to król do zmartwień miał ciągłe powody. Sam od żony uciekał, na łowach się chował, a biskupem był wówczas Mikołaj z Kurowa. Anna pozostawiona w tak samotnym stanie oskarżyła biskupa o molestowanie, ten zaprzeczył, lecz temat kupili poddani, więc król przewielebnego wezwał na dywanik. Gdy pasterz do monarchy na spotkanie jechał, to spadł z konia i umarł. Miał jakiegoś pecha lub dosięgnął go zawał w czasie tej wycieczki. IPN nic nie wykrył, bo nie znalazł teczeki.



Królowa Zofia Holszańska (Sonka)

czwarta żona Jagiełły

Gdy miała lat dwadzieścia, to Zbigniew – kardynał, co pod królem Jagiełłą właśnie ryc zaczynał, plotkę rzucił, a chętna ją kupiła tłuszcza, że król jest słaby bowiem żona mu się puszcza. Dwie dwórki, mimo tortur, zaprzeczyły wieści, Hinczę z Rogowa w lochu także kat popieścił, paru innych zamknięto, ale nikt nie sypał, a królowa przysięgła, że to wszystko lipa. Dwór przeżył to piekielko, jakoś się pozbiierał, a w sejmie nie drążono, czy to seksafera i szczęśliwie nastąpił całej sprawy finał. Tak to jest, kiedy króla nie lubi kardynał.



Kardynał Oleśnicki i husyci

Za Jagiełły nam Czesi wpuścili wirusa
w postaci reformacji niejakiego Husa,
który brzydko przejawiał bardzo grzeszny zapał
do głoszenia, że kościół dość się już nachapał.
Tu się tej heretyckiej sprzeciwiał malignie
wszechpotężny kardynał Oleśnicki Zbigniew,
ale koła źle o tej potędze myślące
stworzyły kontra-sojusz przy królowej Sonce.
Więc korzystając z wojny z Sonką i jej dworem
biskup dokładnie wyrznął husycką diasporę
w myśl zasady najświętszej po dzisiejsze czasy:
Tolerancja niech będzie, lecz wara od kasy!



1461

Jędrzej Tęczyński

za panowania Kazimierza Jagiellończyka

Jędrzej Tęczyński rycerz był mężny i prawy, więc przed wyprawą oddał zbroję do naprawy, a płatnerz chciał za dużo (ponoć robił w święta), więc Tęczyński go pobił, by się opamiętał. Wzburzony lud cechowy nie myślał za wiele, tylko dorwał rycerza i zatłukł w kościele. Do dziś najwięksi spece łamią sobie głowę, czy to inspirowały związki zawodowe. Sąd surowo ocenił całe przedsięwzięcie, burmistrza oraz rajców zasądził na ścięcie. Chociaż żaden z nich nie był uczestnikiem sporu, ścięto ich politycznie i za brak nadzoru.



1513

Królowa Helena Moskiewska

żona króla Aleksandra Jagiellończyka

Kiedy król Aleksander spoczął w czterech deskach, została po nim wdowa, Helena Moskiewska. Była piękna, bezdzietna i bardzo bogata, bo jej zmarły oprawę załatwił u brata. Chciała wrócić by nie spać tu w zimnej pościeli, lecz jej z Polski ze złotem wypuścić nie chcieli, więc się różnych forteli imiała w tym celu, aż ją w końcu ktoś otruił na jakimś weselu. Kto to zrobił, do dzisiaj nie wykryły służby, a z Moskwą w tamtym czasie nie mieliśmy druzby, bo chodziło o Smoleńsk, by wrócił na łono. Macierewicz nie istniał, więc nie wyjaśniono.



Król Zygmunt Stary

Zdarzyło się w Krakowie, że raptem z ulicy ktoś w Zygmunta Starego wystrzelił z rusznicy. Czy był kimś z opozycji, czy też z jakiejś mafii nie wiadomo, lecz ważne, że króla nie trafił. Strzelał rankiem do okna, za którym stał władca, lecz może było mgliście, a może miał kaca, bo pocisk utkwiał tylko w komnaty suficie, a mało brakowało, by król stracił życie. Chociaż się to szczęśliwie skończyło na strachu, to przeczesano miasto od piwnic do dachów, lecz nie znalazł finału ten przypadek przykry, bo CBS nie było, no to kto miał wykrzyć?



1539

Katarzyna Weiglowa

za panowania Zygmunta Starego

By kwitło tolerancji wspaniałe pokłosie
w Krakowie jedną babę spalono na stosie.
Była to Katarzyna, po mężu Weiglowa,
taka straszna zbrodniarka, że Boże uchowaj.
Ta diablona wcielona z bliskiego przedmieścia
do przejścia na judaizm nakłaniała chrześcijan,
więc grzech większy ponad to nie mógł się wydarzyć
i trzeba było babę publicznie usmażyć.
Gdyby w odwrotną stronę wabiła przynętą,
pewnie by episkopat uznał ją za świętą.
Warto sprawdzić, czy czasem w ten grzech i sodomę
nie wpędził czarownicy jakiś agent Tomek?



1549

Bunt żaków w Krakowie

za panowania Zygmunta Augusta

Z IPN patriota niech nie zapomina,
że rozruchy studenckie dla nas nie nowina,
no bo na Jęgiellonce jeszcze się pamięta,
jak księżowskie pachołki zabiły studenta.
Ksiądz się wił i przedstawiał wyjaśnienia blade,
że grzeszna prowokacja, że to był wypadek,
ale bunt tak się rozlał i wzburzył chłopaków,
za prawie wszyscy razem opuścili Kraków.
Dla wielbnych doktorów był to cios pod żebra,
bo uczelnię rozłożył i prestiż odebrał.
Wiele czasu minęło, liczonego złotem,
nim się udało młodzież pościągać z powrotem.



1550

Czarownica „Wielki Ożóg”

za panowania Zygmunta Augusta

Myślał król, że z Barbarą ożeni się gładko, lecz pokłócił się z sejmem i poróżnił z matką, więc by Bonę zozydzić w tego sporu ramach znalazł u niej służącą szykującą zamach. Porwano więc babinę, niewinną niebogę, dla sensacji nazwano ją „Wielkim Ożogiem”, zastosowano męki wydobywcze główne, by stwierdzić, że czyhała na Radziwiłłównę. Chciała Bona wyjaśniać tę pokrętną sprawę, lecz Barbara na raka umarła niebawem, więc babinę stracono, co zatarło ślady i nawet w IPN-ie nie dadzą tu rady.



1559

Złodziej Bartosz z Lusiny

za panowania Zygmunta Augusta

Podkanclerzy woreczka z pieczęcią nie schował,
bo go wśród samych swoich zbyt nie pilnował,
a przypadkowy złodziej dał sprawności przykład,
wmieszał się między dworzan, no i pieczęć znikła.
Zwał się Bartosz z Lusiny ten zbrodzeń przebrzydły,
wszelako czujne służby go rychło dościgły,
gdy nie mógł Żydom sprzedać cennego woreczka,
więc na nic mu się zdała kradzież i ucieczka.
Złapano go, zamknięto, osądzono migiem
i dorobił się stryczka za całą fatygę.
Dziś za taką pieczętkę od państwowej kasy
pewnie pani sędzina dałaby zawiasy.



1567

Magister Wolski w sporze z Czeczotką za panowania Zygmunta Augusta

Był pan Erazm Czeczotka burmistrzem Krakowa i się w pamięci ludu niechlubnie zachował. Zapragnął pewnej wdowy, przeto od jej boku odstawił konkurenta, mordując z wyroku. Skazany był magistrem, Wolski się nazywał, a cała sprawa była od podstaw fałszywa. Za byle co go skazał, zadbał by go ścięli, po egzekucji sędziów ucztą rozweselił. Nawet król nic Czeczotce zrobić nie był w stanie, za pysk trzymał i wiernych miał na zawołanie, także rozruchy w mieście nie dały mu rady. Dzisiaj też Kraków płodzi najwspanialsze gady.



1574

Samuel Zborowski

za panowania Henryka Walezego

Był Samuel Zborowski przez króla ceniony,
bo mu wymościł drogę do polskiej korony.
W czas koronacji czynu dopuścił się złego
i bez żadnej przyczyny zabił Wapowskiego.
Król nie mógł mu darować, lecz by zamknąć sprawę
skazał go na banicję łagodniejszym prawem,
więc Zborowski lat kilka przebywał za miedzą,
ale często powracał, za powszechną wiedzą.
W końcu hetman Zamojski, w dziesiątek lat potem,
gdy Zborowski tu zaczął rozrabiać z powrotem,
uwięził i ściąg kazał hardego banitę,
choć rodowi Zborowskich naraził się przy tem.



Zygmunt III Waza

pogardzany król artysta

Choć swoboda poglądów robiła postępy,
„prawdziwy patriota” zawsze bywał tępy,
więc wzburzyło niektórych w tradycji upartych,
że król czasem gra w piłkę albo nawet w karty.
Poza tym hańba władcy, co się chemią para,
maluje, rzeźbi, dzwonki zrobił do zegara,
aby na wroga patrzeć lunetę se kupić,
a w bitwie barometru używa jak głupi.
Gdyby w picciu przekraczał należyty umiar,
to każdy patriota pewnie by zrozumiał,
a tak się opozycji protesty podniosły,
bo tak zwanych wartości zawsze strzegą osły.



1620

Zamach na Zygmunta III Wazę

Zygmunt Trzeci miał zwyczaj z samego zarania w katedrze bogobojnie wysłuchać kazania. Gdy szedł tam by nauki odebrać wysokie, jakiś wariat czekanem uderzył go w łokieć. Zwał się Michał Piekarski, niechybnie miał kota, bo inaczej to by się w sprawę nie zamotał, królowi nic nie zrobił, bo słabo uderzył, lecz i tak potraktował go sąd jak należy. Obdarto go ze skóry, rozdarto na ćwierci, no i miał lud warszawski darmowy koncert, a później każda chłopu mówiła panienka „pleciesz głupku, jak jaki Piekarski na mękach”.



1635

Hetman kozacki Sulima

za panowania Władysława IV Wazy

Konflikt z prawosławnymi właśnie się wyłaniał i zaczęły się mnożyć kozackie powstania. Iwan Sulima myślał, że jemu się uda, zebrał paru Kozaków i zdobyli Kudak. Zapewne niepotrzebnie załogę mordował, bo tego mu w Warszawie nie mogli darować, a choć Kozacy w wojnie z Moskwą pomoc nieśli, to ich zmasakrowano no i koniec pieśni. Chociaż był sojusznikiem, zbyt się wychylił, a więc go osądzili i na pal go wbili. Zamiast więc Ukrainę bratać z Europą, zrobiła sobie Polska całkiem nowy kłopot.



1651

Hieronim Radziejowski i król Jan Kazimierz Waza

Była kochanką króla ze Słuszków Elżbieta, miał jej mąż – Radziejowski – podkanclerski etat, bił ją stale, więc zwiata, a on uknuł spisek i oblegał ją z wojskiem w kościele Klarysek, co czyniąc konsekwencji sądowych nie wyczuł, gdyż był to napad zbrojny w królewskim obliczu. Król ukryć swych miłostek nawet się nie starał, a więc spotkała męża zasłużona kara, bo był maczo, nie umiał dogadać z kobitą i tak zamiast ministrem to został banitą. Morał stąd: Ceń prezesa, miej za przyjaciela, choć się z nim twoja żona szlaja po hotelach.



1658

Rozprawa z arianami

Gdy wokół reformacji krzepło panowanie
pojawił się w Polsce niejacy arianie,
podejściem naukowym skażeni i wiedzą
przyszli, gdy inkwizycja ich gniotła za miedzą.
Sto lat ich nikt nie ruszał, założyli szkoły
i skutecznie uczyli miejscowe matoly,
aż w końcu sejm uchwalił by wyciąć tę sektę,
a szkoły jezuickim wypchać intelektem,
bo na co zbędnych nauk wpajanie młodzieży,
starczy że w Trójcę Świętą małolat uwierzy.
Gdy wygnano uczonych i światłe umysły,
zasady tolerancji ostatecznie przysły.



1662

Hetman Wincenty Gosiewski

za panowania Jana Kazimierza

Przez politykę trafił do dziedzin niebieskich
hetman polny litewski Wincenty Gosiewski.
Gdy zaległy żołd mieli litewscy żołnierze,
przeciwko hetmanowi wielkiemu Sapieże
działał pewien Kotowski i by go osłabić
kazał jego zastępcę – Gosiewskiego zabić,
nie wiadomo właściwie po jaką cholere,
bo Gosiewski był szwedzkiej wojny bohaterem.
Szybko się rebeliantom odwróciła karta,
bo cała draka była funta kłaków warta.
Zabójców wnet stracono, sprawa była czysta,
tylko biedny Gosiewski po tym nie zmartwychwstał.



1672

Eleonora Habsburska

żona króla Michała Korybuta
Wiśniowieckiego

Ożenił się król Michał z siedemnastolatką i na pozór ten mariaż przedstawiał się gładko, ale hetman Sobieski oraz „malkontenci”, w tym prymas, wspierać króla coś nie mieli chęci, więc głosili, że z niego impotent i pedał, choć dowodów im żadnych stan faktyczny nie dał. Gdy żona poroniła, twierdzili Bóg wi co, że to mistyfikacja i że jest dziewicą. Prawda, że politycznie ten król był do kitu i wnet go wrzód żołądka posłał do niebytu, bowiem polskie piekielko, jakie mu stworzono, nie dało mu się cieszyć całkiem fajną żoną.



1683

Królowa Marysieńka

żona Jana Trzeciego Sobieskiego

Gdy Jan Trzeci pod Wiedniem Turków lał po głowie, Marysieńka na niego czekała w Krakowie i tam się dowiedziała, że ojcowie święci szczególnie złotodajny zrobili przekręciak. Oto jak umarł pewien brzydki luteranin, za zgodę na pochówek zażądali danin, gdy odrzuciła wdowa te zbożne pomysły, to porwawszy zmarłego wrzucili do Wisły. Królowa, choć dewotką była znakomitą, okazała się tutaj logiczną kobitą i kazała jąć winnych profanacji ciała. W końcu była Francuzką i świra nie miała.



1689

Kazimierz Łuszczewski

za panowania Jana III Sobieskiego

Aby wykazać w wierze swe intencje szczerze
dano w Warszawie spektakl na dziesięć fajerek.
Ceniąc różne wartości i tradycję czystą
Święto faceta za to, że był ateistą.
Nazywał się Łuszczewski i urząd sprawował,
a mimo to pod mieczem spadła jego głowa,
bo opinii publicznej czart sumienia łechce:
Na cholerę nam taki, który wierzyć nie chce.
Żeby choć poudawał, pojęczał, poklęczał,
to może by nie pękła łaski nić pajęcza,
lecz gość filozofował, nie zachował formy,
krótko mówiąc, heretyk odstawał od normy.



1703

Rafał Leszczyński

ojciec króla Stanisława Leszczyńskiego
za panowania Augusta II Sasa

Był pan Rafał Leszczyński koronnym podskarbinem i się przed królem – Sasem w pokłonach nie garbił, bo syna Sobieskiego by wołał na tronie, więc się zemsty Augusta doczekał na koniec. Nie chciał zmienić poglądów, a więc oddał ducha, otrął go przekupiony przez Augusta kucharz i choć nikt nie ustalił, kto w tej sprawie motał, to wszyscy byli pewni czyja to robota. Potwierdzają to Sasa dążenia i czyny oraz dalsze ściganie Leszczyńskich rodziny, choć los trochę osłodził tę śmierć protoplasty, kiedy z wnuczką ożenił się Ludwik Piętnasty.



1718

Andrzej Piotrowski

za panowania Augusta II Sasa

Sejm się zebrał, lecz zanim cokolwiek ustalili,
jednego posła za łeb wyrzucono z sali,
nie za jakąś zbrodnię bardzo oczywistą,
ale jedynie za to, że był kalwinistą.
Zwał się Andrzej Piotrowski, miał za sobą prawo,
był wybrany legalnie i zgodnie z ustawą,
ale się na ogólną naraził krytykę
bo, gad jeden i szuja, nie był katolikiem.
Uczyniono więc słusznie oraz bardzo mądrze,
choć kościół w politykę nie wkracza, a skądże,
tutaj zastosowano takowy traktament
by ukoić wrażliwe sumienia. I ament.



1722

Andrzej Bocheński

za panowania Augusta II Sasa

Był ci Andrzej Bocheński służącym – łązęgą
i radził sobie w życiu na ogół nietęgo,
długo myślał dlatego o szczęśliwym farcie
aż wymyślił, by diabła poprosić o wsparcie.
A więc spisał cyrograf, lecz jego koleżka
odnośnym władzom o tym donieść nie omieszkał,
przeto wzięli Andrzeja, powlekli, przypieklili,
wreszcie prawnie skazali i mu łeb odsieklili.
By wygrać, nie wystarczy się ukłuć w paluszek
i lewicy zapisać nieśmiertelną duszę.
Diabeł czemuś nie pomógł, któż zna jego szopki,
PZU może dostrzegł w zapisie brak kropki?



1724

Sprawa „herezji” toruńskiej

za panowania Augusta II Sasa

W Toruniu grzeczna młodzież z jezuickiej szkoły uznała kalwinistów za wredne matoly, a ci, ciężko wkurzeni do trzeciej potęgi zdewastowali szkołę i zniszczyli księgi. A więc sąd zaraz orzekł: „to wiary obraza”, dziesięciu sprawców dorwał i pościnać kazał, w tym burmistrza, choć facet nie wiedział o niczym, ale przeczył herezji z bezczelnym obliczem. Tak w królewskim Toruniu sprawiedliwość z prawem moralnie naprawiała poglądy koślawe mieczem karząc za winy głupiego bachora. Jeszcze wtedy nie było ojca dyrektora.



1753

Sprawa żydowska

za panowania Augusta III Sasa

Ktoś dziecko w Żytomierzu zadzgał nienormalny,
więc Żydów oskarżono o mord rytualny,
bo winni czy niewinni, sąd najlepiej widzi
i nie popuści sprawcom, zwłaszcza że to Żydzi.
Więc na dwudziestu czterech wyrok był gotowy,
lecz tylko jedenastu pościnano głowy,
a pozostali żywot chwilowo unieśli,
bo po torturach prędko na chrześcijaństwo przeszli.
Sąd nie miał wątpliwości, że słusznie uderzył,
bo Żyd ma iść na szafot, chrześcijanin do wieży.
Tak to zamiast kropidłem nawrócono mieczem,
a biskupowi nowych przybyło owieczek.



1771

Król Stanisław August Poniatowski

Konfederacja Barska króla miała za nic,
bo był jak ciepłe kluchy i nie bronił granic,
wszelako nikt ze szlachty zgromadzonej licznie
nie zamierzał na króla napadać fizycznie.
Mimo to go porwano, lecz tronu nie stracił,
bo byli jacyś dziwni ci konfederaci.
Udało mu się uciec po paru godzinach,
więc była pewnie inna porwania przyczyna.
Spekuluje się zatem, że działano z racji
pozniechęcania szlachty do konfederacji,
bo wokół znano naszą cechę narodową:
Polak może być świnia, ale honorową.



1775

Sprawa czarownic wieluńskich za panowania Stanisława Augusta

Pod Wieluń inkwizycji wróciło pokłosie,
bo czternaście czarownic spalono na stosie.
Nie dość, że baby diabłu zaprzedały dusze,
to jeszcze najbezczelniej sprowadzały suszę.
Nic więc dziwnego, że się zdenerwował pleban,
bo przez parę miesięcy nie padało z nieba
i dochody z dziesięcin leciały na morderę,
więc należało zwalczyć tę diabelską hordę.
Wszelako sejm ustawę wygotował nową,
w której uznał tę karę za nazbyt surową,
że przepis kodeksowy zrobił się za stary,
więc wolno co najwyżej uwięzić za czary.



1794

Biskup Ignacy Massalski

Choć mamy bardzo ważne rocznice i święta,
IPN o Massalskim jakoś nie pamięta.
Powiesiły go przecież całkiem bez przyczyny
z lewicowych bojówek jakieś sukinsyny.
Był biskupem wileńskim, wielkim patriotą,
z Komisji Edukacji stale doił złoto,
każdy grosz w kieszeń zbierał, gdzie tylko napotkał,
a w Targowicy będąc zżerał ją od środka.
Gdy podczas Insurekcji lud głupi i podły
zamiast dać mu zarabiać i odprawiać modły,
wraz z jakimiś zdrajcami z celi wywłócił marnie,
to świątobliwy pasterz trafił na latarnię.



1803

Księżę Józef Poniatowski

Był wspaniałym żołnierzem w przeróżnych potrzebach
i wodzem znakomitym, godnym łaski nieba.
Wszędzie by w panteonie był czystą peretką
lecz nie tu, gdzie króluje to polskie piekielko.
Hulaką był, prawdziwych zdaniem patriotów,
z których każdy rodaka zawsze opluć gotów,
wartości nie przestrzegał, dziewczyn miał na kopy,
cóż więc, że był w czołówce wodzów Europy.
Kiedy zginął pod Lipskiem, za wcześnie, za nagle,
ścichło plucie, lecz znowu słychać je pod magłem.
Spoczywa na Wawelu wiekom pro memoria.
O dokwaterowanym zapomni historia.

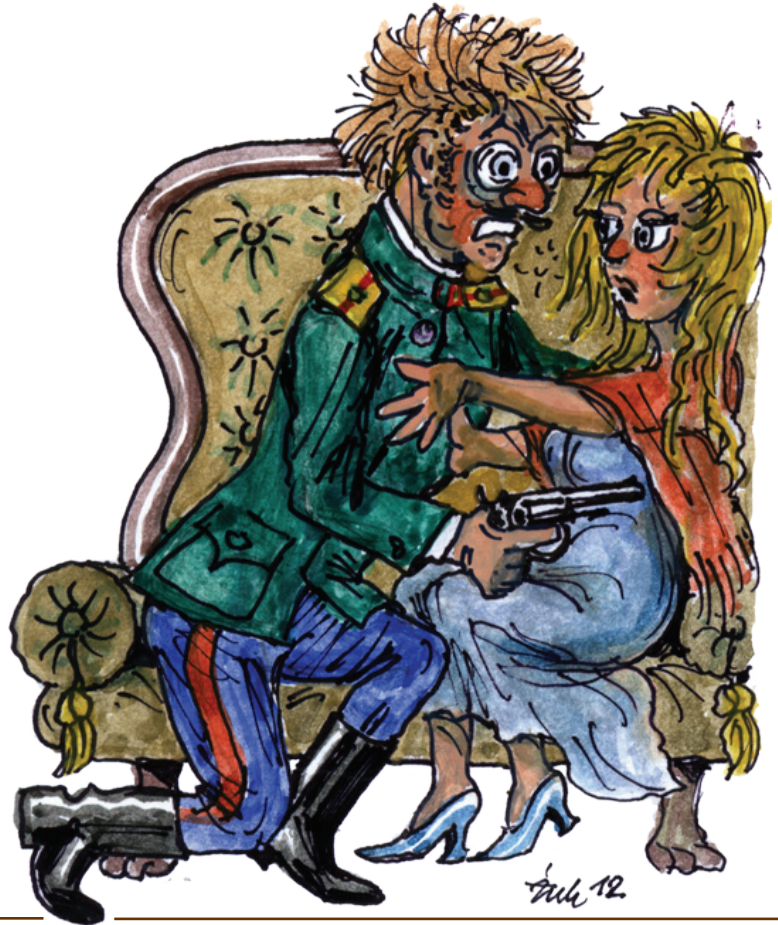


1890

Maria Wisnowska

warszawska aktorka

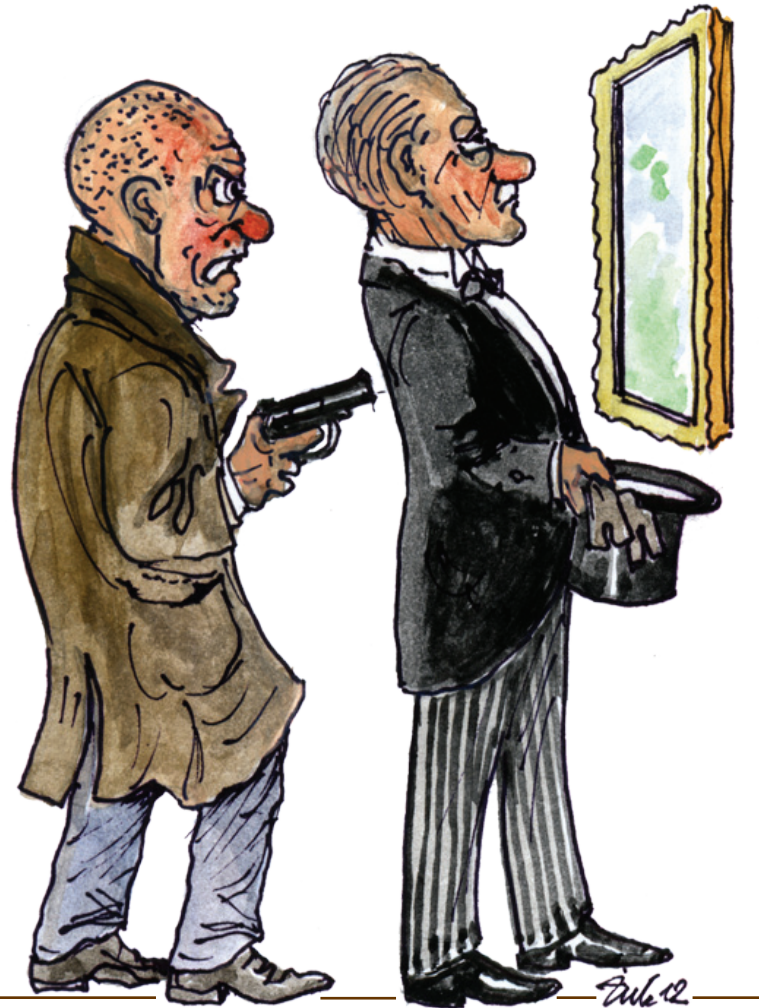
Była Maria Wisnowska w mieście pierwszą divą
i wśród młodych aktorek peretką prawdziwą.
Publiczność ją kochała, nosiła na rękach,
lecz łaska patriotów zwykle bywa cienka,
gdy napalony huzar rąbnął ją z nagana,
prysło to uwielbienie jak bańka mydlana.
W pogrzebie duchowieństwo nie wzięło udziału,
przyszło paru kolegów, kilku oficjałów
i naznaczona piętnem zaprzaństwa rodzina.
Kochał ją ruski wariat, a więc to jej wina,
gdyby był polskim świrem, nie byłoby sprawy
i na pogrzeb by przyszło trzy czwarte Warszawy.



1922

Prezydent Gabriel Narutowicz

Ledwie żeśmy okrzepli po rozbiorach trocha
wyszło, że nikt nikogo w tym kraju nie kocha.
Wszystko jedno, szlachcice, mieszczenie czy chłopi,
każdy każdego gnoi i jak może topi.
Cud nad Wisłą podobno miał naród zjednoczyć,
lecz znów jeden drugiemu wydrapywał oczy.
Myślano – Narutowicz nam spokój przyniesie,
lecz zakapior go zabił w tydzień po ingresie.
Tak to patriotyczne ujawniła lica
ta prawdziwa, prapolska, pratepa prawica.
Aby się pozbyć tego naszego koszmaru
nie ma co zmieniać rządów, lecz wymienić naród.



1934

Bronisław Pieracki

minister spraw wewnętrznych II RP

Był Bronisław Pieracki posem i ministrem, a trafił Banderowcom na ich czarną listę, bo chciał się z ukraińską dogadać diasporą, czym się ciężko naraził ichnim zakapiorom. Zaczaił się na niego Hrihorij Maciejko gdy Pieracki szedł popić do klubu alejką, dwukrotnie strzelił w głowę, skoczył na ulicę i nim go namierzyli prysnął za granicę. Początkowo myślano, że strzelał z za płota jakiś nasz prawicowy superpatriota, wszelako wnet najtęższe wyjaśniły głowy, że to też był oszołom, tyle że kresowcy.



1998

Komendant policji Marek Papata

zamach

Policji nikt nie lubi już od czasów Mieszka, każdy co ją opluwa to fajny koleżka, bo policja marudzi i przeszkadza w kantach, więc w końcu ktoś wkurzony zabił komendanta. I zrobiła się chryja od morza do morza, bałagan powstał gorszy niż w burdelu pożar, szukano w ruskiej mafii i była pokusa, aby ściągnąć w kajdankach Polonusa z USA. Aż po czternastu latach niusa ktoś wyorał, że komendant padł z ręki zwykłego bandziora, choć wcześniej nasi Holmse nie dawali rady wywąchiwując w sprawie polityczne ślady.



2001

Minister sportu Jacek Dębski

zamach

Był ministrem od sportu, robił na tym kasę
oraz inne czynności wykonywał czasem,
ale razu pewnego coś nie wyszło krzywą,
co szczególnie wkurzyło pewną Baraninę,
więc gdy do jednej pani właśnie się dobierał,
to się zawodowego doczekał killera.
Ten go rąbnął fachowo z nieznaczonej broni,
a że noc była ciemna, to go nikt nie gonił.
Jak praktyka wskazuje, drogą bardzo śliską
stąpa się czynnie dojąc takie stanowisko,
bo skorpiony śpią w trawie stadionów i kortów,
więc bardzo niebezpiecznie być ministrem sportu.



2003

Premier Leszek Miller

„nie całkiem udana kraksa”

By odwiedzić terenu najdalsze manowce
lewicowy pan premier poleciał śmigłowcem
i o włos Charonowi nie trafił do łodzi,
bo ten ruski śmigłowiec się raptem uszkodził.
Lecz się tylko pan premier podrapał co nieco,
bo lepszego pilota by szukać ze świecą,
no i specpatrioci nie wyszli na swoje.
Mógł go pilot połamać i zostać gierojem,
a tak jeszcze procesów zrobiono mu kilka
i lat parę za karę przesiedział na szpilkach
aby dobrze pamiętał ten grzech oczywisty
zbędnego oszczędzania kości komunisty.



2007

Barbara Blida

„śląskie polowanie” na postankę

Po tę byłą postankę wybrali się rankiem, otoczyli dom wiankiem, zerknęli w firankę, wyprowadzić ją chcieli w szlafroczku, w kajdankach, no bo była z lewicy ta była postanka. A podobno w czymś brzydkim maczała swe ręce, od swej własnej więc broni zginęła w łazience. Cóż, wydarza się czasem przypadek niezwykły, że śladów nie wykryto, bo cudownie znikły. Więc pan pierwszy minister był zbulwersowany, wszak te służby to tylko przyłożyć do rany, a że niewinnych sprawców nie ma już na scenie, to dalej nikt nic nie wie. Reszta jest milczeniem.



2008

Prezydent Lech Kaczyński

wizyta w Tbilisi (sierpień)

Gdy na Kaukazie były ciągłe perypetie
i płonął ruski konflikt z Gruzją o Osetię,
to poleciał tam Zwierzchnik, w swych pomysłach hojny
i pilotom lądować kazał w środku wojny.
Gdy odmówili nie chcąc pogłębiać ryzyka,
to niesubordynacją wkurzyli Zwierzchnika,
bo gdy on leci głosić swe ważne orędzie,
to jakiś pilocina rządzić nim nie będzie.
A że na pokład wsadził czterech prezydentów
i mógł ich porozpieprzać przy tym do imentu,
to drobiazg i ma słuchać tchórzliwy maruda.
Tym razem się udało, drugi raz nie uda.



2008

„Zamach” w Gruzji

(listopad)

Podjął się Wielki Zwierzchnik uratować pokój,
bo nikt inny bez niego nie mógł zrobić kroku,
więc aby wrogom groźne unaocznić lice,
bez sensu zwiedzał w Gruzji rosyjską granicę.
Tam różnych bohaterów było do oporu
i nie starczyło miejsca dla ochrony z BOR-u,
no i wtedy straszliwa zdarzyła się draka,
bo podobno z kałacha ktoś wystrzelił w krzakach.
Stwierdzono więc, że takie działanie na chama
to jest niespotykany, kagiebowski zamach
i potępiono jego ohydne przyczyny,
choć był to może odgłos z granicznej latryny.



2010

„Zamach smoleński”

Zdarzyło się w Smoleńsku, że samolot pewien
lądując wbrew logice rozbił się na drzewie,
a że nim Najważniejszy leciał Obywatel,
to cały naród poniósł bardzo dużą stratę.
Zmartwiony lud ocenił, że to przyczyn gama,
ale kilku orzekło, że to straszny zamach,
że marszałek z premierem czyhali od nocy
i strącili maszynę przy pomocy procy.
Rozlał się oszołomów poroniony bełkot
i stworzyło się nowe, wspaniałe piekiełko
nieczułe, że tu morał z tragedii wynika:
Decyduje kapitan, nie gość z salonika.



2010

Mord łódzki

Wydarzyło się w Łodzi, że wściekły staruszek zapragnął być z Prezesa wymontować duszę, ale że go nie zastał, to wściekliznę studił zabijając i raniąc przypadkowych ludzi. Nie wiadomo, co w końcu strzeliło mu do łba, lecz wyszła z tego wielce polityczna kobra, co w resztkach demokracji nam dziurę wywierci i trzeba będzie wrócić znów do kary śmierci. Wysoki sąd się przyjrzał tej zbrodni istocie i wlepił staruszkowi pełne dożywocie, choć go dzien szubienicy po takich ekscesach. Wszak można kogoś zabić, ale nie Prezesa!



Zakończenie

Dziesięć wieków minęło jakby z bicza strzelił,
anioły nam zdiabłały, diabli zanieleli,
prawica się z lewicą wymieszały w kadzi,
analizy dokonać sam czort nie poradzi.
Kto uczciwy – niepewny dnia ani godziny,
a na gierojów rosną zwykłe sukinsyny
długie ucho poddając klakierów oklaskom,
miedziane czoła kryjąc za obłudną maską.
Pokręcony Polaku, zrozum więc nareszcie,
że nie jesteś pomnikiem na dziejów podeście,
że żadna twej świętości siła nie orzekła
i sam wybrukowałaś swą drogę do piekła.

